

Więcej niż oszczędzanie pieniędzy



STABILNE FINANSE DOMOWE I DOBRE ŻYCIE

WNOP odcinek 030 - 2 lipca 2014 r.

Urodziny bloga i refleksje po dwóch latach blogowania

Opis odcinka: <http://jakoszczedzacpieniadze.pl/030>

To jest podcast „Więcej niż oszczędzanie pieniędzy” - odcinek 30.

Cześć i dzień dobry! Witam Cię w 30 odcinku podcastu „Więcej niż oszczędzanie pieniędzy”. Ja nazywam się Michał Szafranski i w tej audycji przedstawiam konkretne i sprawdzone sposoby pomnażania oszczędności. Opowiadam jak rozsądnie wydawać pieniądze i jak odważnie realizować swoje pasje i marzenia. Jeśli tylko szukasz odrobiny stabilizacji finansowej i emocjonalnej w swoim życiu to ten podcast jest dla Ciebie.

Dzień dobry! Odcinek 30 jest jednocześnie odcinkiem urodzinowym, bo właśnie dzisiaj, z Waszej perspektywy dzisiaj, czyli 2 lipca 2014 roku przypadają 2. urodziny mojego bloga. Dopiero drugie i to jest jednocześnie 11 miesięcy po tym, jak porzuciłem moją pracę na etacie właśnie po to, żeby się stuprocentowo zająć blogowaniem i podcastowaniem. Ten odcinek wykorzystam do kilku takich podsumowań. Opowiem Wam co nieco o moim blogerskim zapleczu - o tym jak trudno i czy trudno jest podążać za swoją pasją oraz to wszystko ogarniać w taki sposób, w jaki ja to ogarniam.

Będzie niestety nieco chaotycznie. Ja już jestem na wakacjach, przyjechałem do Istebnej. Tutaj, w tym pomieszczeniu, w którym nagrywam słyszę taki lekki pogłós, więc warunki nie są idealne, ale zanotowałem sobie parę punktów, którymi dzisiaj chciałbym się z Wami podzielić. Jeszcze zanim zacznę to przypomnę, że w czerwcu miało miejsce kolejne spotkanie z Czytelnikami mojego bloga. Spotkanie *JOP Live – Jak Oszczędzać Pieniądze Live*, które odbywało się w Gdańsku. Uczestniczyło ok. 20 osób, z tego, co pamiętam. No i chciałbym żebyście posłuchali przy okazji kilku opinii, które udało mi się wtedy nagrać. Zapraszam serdecznie!

„Magda Fiołkowska: Jestem na spotkaniu z Michałem. To jest moje pierwsze spotkanie z Michałem. I tak, jak pewnie za chwilę cała Polska, w tej chwili już pewnie pół Polski, jestem Michałem zachwycona! A to z tego prostego względu, że jest człowiekiem o ogromnych kompetencjach i fantastycznym nastawieniu do drugiego człowieka. Jego porady pozwalają człowiekowi spać spokojnie. Jak Michał powiedział – jestem zielona w finansach jak jego bluza w tej chwili, ale instynktownie czuję, że oszczędzanie pieniędzy, kosztorys wydatków, czy taki budżet domowy czy rodzinny, choć jeszcze rodziny nie mam, jest wspaniałą umiejętnością, którą można nabyć za darmo. Można ją w sobie obudzić, pielęgnować i cały czas ulepszać, a Michał jest obecnie moim mentorem. Za chwilę będzie moim guru, nie tylko dlatego, że ma bardzo ładną zieloną bluzę i bardzo sprytnie napisany blog, bo jest dziennikarzem. Ale dlatego, że jest bardzo otwarty na ludzi. Jest wspaniałym, ciepłym człowiekiem i ma wiedzę, którą chciałabym mieć ja. Dlatego bardzo, bardzo mu dziękuję, że zdobył się na tę odwagę, której wielu ludzi nigdy by nie miało

i zaczął tego bloga prowadzić! No, to już tam pewnie wszyscy mu powiedzieli w prasie i wszyscy inni, którzy tego bloga czytają. Będę zdawała mu szczegółowe relacje ze swoich osiągnięć, będę się go radziła. No a jeśli będzie mnie rzeczywiście potrzebował, to mam nadzieję, że zapamięta, że miałam mu przetłumaczyć bloga na język angielski i że mnie nie zawiedzie i nie pójdzie do nikogo innego. Na razie, cześć!”.

„Cześć, tu Adi! Właśnie nagrywam się na Michała dyktafon z naszego spotkania w Gdańsku. Jest przesympatycznie! Michał jest duszą towarzystwa i chciałem powiedzieć, że dzięki blogowi i dzięki Michałowi moje podejście do finansów zmieniło się o 180 stopni. Wszedłem z długów, zacząłem oszczędzać całkiem przyzwoite pieniądze i nawet mam jakieś perspektywy na przyszłość. Także spełnię swoje marzenia, takie, których kiedyś się nie spodziewałem, że będę mógł spełnić. I generalnie jest świetnie i Michał jest świetną osobą! Michał, zajełście ci dziękuję za wszystko! Cieszę się, że cię poznałem i mam nadzieję, że będziemy mieli okazję się częściej spotykać. No to tyle. Mam nadzieję, że coś tam znajdziesz, żeby wkleić. Dzięki, trzymaj się!”.

„JOP Live Gdańsk, czerwiec, spotkanie Czytelników. Jest bardzo miło, sympatycznie. Bloga czytam od 6, 7 miesięcy. Bardzo mnie inspiruje. Pomógł mi wyjść z długów, które miałam. Zrobiłam ceremonię przecięcia swojej karty kredytowej nożyczkami! Spłaciłam wszystkie kredyty w ciągu 6 miesięcy, prowadząc budżet domowy, zaciskając pasa, oszczędzając, czytając artykuły. Wykorzystując rzeczywiście wszystkie rady, porady, które w tych artykułach były zawarte. W tym momencie jestem na etapie odkładania kasiory na poduszkę bezpieczeństwa. Następnie zacznę prawdopodobnie inwestować korzystając z Elementarza Inwestora, zatem dziękuję ci bardzo za wszystkie twoje wpisy. Dzięki za to, co robisz! Dzięki, że zdecydowałeś się w ogóle rozpocząć pisanie bloga, bo blog ten akurat w moim przypadku tak jakby uświadomił mi to, że należy przestać użalać się nad sobą. Należy przestać kolejnymi kredytami łątać dziurę powstającą comiesięcznie w budżecie. Po prostu wziąć się, że tak powiem... ścisnąć pośladki, zacząć myśleć o oszczędzaniu, o inwestowaniu, o racjonalnym wydawaniu kasiory. No i co? I tyle, i dzięki!”.

„Bardzo miło jest być w gronie nielicznych ok. 20% Polaków, którzy posiadają jakiegokolwiek oszczędności, a ten blog właśnie to zapewnia. Polecam bardzo serdecznie!”.

„Cześć Michał! Tu Karolina z Gdańska. Chciałam Ci bardzo podziękować za to, że zorganizowałeś to spotkanie i że mogę w nim uczestniczyć! Jestem z tobą już prawie rok. Nie ukrywam, że to jest pierwszy, już teraz nie jedyny dzięki tobie blog, który czytam. Trafiłam na niego przypadkiem, tak jak wspominałam i zostanę na pewno na dłużej! Polecam go gorąco innym osobom i chciałam tobie jeszcze raz bardzo, bardzo mocno podziękować, bo dzięki tobie zmobilizowałam się, żeby znowu spisywać swoje wydatki. No i zobaczyć gdzie mogę poszukać oszczędności. Dziękuję jeszcze raz za spotkanie i pozdrawiam cię gorąco. Do zobaczenia mam nadzieję już wkrótce!”.

Wow! No i co byście powiedzieli, gdybyście usłyszeli coś takiego na swój temat? Ja się zastanawiam. Powiem Wam tak: czuję się fenomenalnie. Czuję się fenomenalnie, bo to jest

najlepsza miara sukcesu w tym, co robię. Właśnie takie opinie, właśnie to, że widzę, że w jakiś sposób to, co piszę i ta wiedza, którą się dzielę – ona rośnie, procentuje i przydaje się komuś innemu. Jeżeli słyszę od kilku osób takie nagranie, że ta wiedza pomogła im wyjść z długów, z kłopotów finansowych, no to nie ma lepszej nagrody.

Oczywiście, pieniądze są ważne, za pieniądze żyjemy i tak dalej. Ale pieniądze można zdobyć na wiele różnych sposobów, czy to zarabiając na etacie, czy blogując, prowadząc własną działalność, czy inwestując, czy jakkolwiek. Ale takiego zaangażowania i takiej wdzięczności jaką udaje mi się zdobywać, no to tego nie da się kupić. To można tylko otrzymać i cieszyć się z tego, że się to otrzymało. Jestem niesamowicie wdzięczny Wam wszystkim: Czytelnikom i Słuchaczom, że to naprawdę się dzieje!

Bez względu na to, co planowałem i co sobie wyobrażałem, gdy zaczynałem blogowanie, jakie miałem plany, to dzisiaj po tych dwóch latach mogę powiedzieć, że moja rzeczywistość, te moje plany zdecydowanie przekroczyła. To, co się dzieje to jest... niesamowite, brak mi słów po prostu!

Mimo wszystko spróbuję przejść do takiego podsumowania. Zacznę od początku tego roku, czyli od stycznia 2014 i powiem Wam, że znowu – to jest niesamowite pasmo sukcesów.

Pierwsze takie istotne potwierdzenie, że to, co robię ma sens i że jest zauważalne. To, że ma sens, to powiedzmy, że wiedziałem, bo Czytelnicy, Wy mi o tym mówiliście. Ale, że to jest zauważalne gdzieś tam na zewnątrz, że w środowisku blogerów, środowisku osób, które tworzą treści w Internecie, to było to, że znalazłem się w rankingu 30 najbardziej wpływowych blogerów. Ranking ten co rok konstruuje *Tomek Tomczyk*, znany jako *Kominek*, znany jako *Król Polskich Blogerów*. Ja znalazłem się w tym rankingu i byłem po prostu niesamowicie szczęśliwy, bo jest to jednak pewne uznanie tego, że w środowisku zostało się zauważonym.

Z kolei w lutym zdobyłem 3 nagrody w konkursie *Blog Roku*. O tym już pisałem u mnie na blogu. W maju w tym roku zająłem 2 miejsce w rankingu *Top 10 Blogów Ekonomicznych*, który przygotował magazyn „*Press*”, w zupełnie niespodziewany dla mnie sposób. I w maju zająłem też 2 miejsce w konkursie na *Ekonomiczny Blog Roku 2014*, który był organizowany przez portal *Money.pl*.

Tam oczywiście walczyłem o głosy, prosiłem Was o nie. Otrzymałem niesamowitą ilość Waszych głosów! Bardzo, bardzo serdecznie Wam dziękuję! Jednocześnie doceniło mnie jury tego konkursu, za co też jestem niesamowicie wdzięczny. Bardzo się cieszę, że taka banalna tematyka, można by było powiedzieć, jaką jest oszczędzanie także znajduje uznanie w takich konkursach, gdzie mówimy o ekonomicznym blogu roku. Super! Bardzo mnie to cieszy.

To prowadzenie bloga dla mnie jest wynagradzające na bardzo, bardzo wielu polach. Z jednej strony to są te nagrody, które naprawdę mile łechcą moje ego. Ja mam taką naturę achievera, tak się ładnie mówi, czyli kogoś kto stawia sobie cele, próbuje je osiągnąć. Także to zewnętrzne udokumentowanie tego, że jest się dobrym w tym, co się robi jest dla mnie naprawdę ważne i bardzo się cieszę, że to następuje. Są oczywiście też takie niewymierne

efekty mojego blogowania. Takie chociażby jak te opinie, które odtwarzane były na początku tego podcastu.

Ale dzisiaj chcę Wam też powiedzieć o tych ciemnych stronach blogowania. Takich słabych, złych momentach. Tak się zastanawiałem co było dla mnie najtrudniejsze przez te 2 lata i myślę, że taką rzeczą, która jest najtrudniejsza cały czas i cały czas się przewija to jest radzenie sobie z takimi niesprawiedliwymi czasami opiniami innych osób. To się przewija i tych opinii jest bardzo, bardzo mało. Dla jasności – w ogóle niepozytywne opinie o tym, co ja robię na moim blogu to jest mniej niż 1% komentarzy, zdecydowanie. I też wydaje mi się, że to opinie są zamieszczane przez osoby, które zdecydowanie chcą się w jakiś sposób sprzeciwić temu, co ja robię. Bądź po prostu skrytykować – czasami konstruktywnie, czasami niekonstruktywnie. Za te konstruktywne oczywiście zawsze jestem wdzięczny.

Ale mówię o tym, co w pewnym sensie boli. To jest takie radzenie sobie z niesprawiedliwymi opiniami, bo ja dobrze wiem kim jestem, ja wiem po co to robię, wiem jak to robię. No właśnie, ale są takie osoby, którym wydaje się, że znają mnie lepiej niż ja siebie i którym wydaje się, że potrafią lepiej niż ja interpretować moje zachowania. I to, że to wiedzą i potrafią to jest jedno, ale czasami bolące jest to, że muszą się tą opinią podzielić, pomimo że ja mam dosyć grubą skórę i wiem, że nie jestem w stanie pisać dla wszystkich czy zadowolić wszystkich i nie jest to absolutnie moją ambicją, żeby wszystkich zadowolić... Jak się próbuje zadowolić wszystkich to się nie zadowala nikogo. To jednak cały czas mnie zastanawia, skąd to się bierze?

Jest jeszcze druga grupa. Cały czas mówię o tych ciemnych stronach, a później będę mówił o tych jaśniejszych, ale jest jeszcze druga grupa osób. To są takie osoby, które pojawiają się nie wiadomo skąd i w jakimś sensie chcą się przejechać na plecach. Przewieźć się na plecach znanego blogera, bo w tej chwili już jestem znanym blogerem. Z jednej strony takie zjawisko, które się pojawia w Internecie, potrafię to sobie wyszukać, to jest kopiowanie artykułów. To się pojawia. Jeżeli przepisiecie fragment mojego artykułu, skopiujecie rzeczy do Google'a. Nie powiem które, ale te artykuły pojawiają się na innych blogach, na innych serwisach, które mają na celu zarabianie na reklamach, czy jakkolwiek inny cel istnienia. Takie coś istnieje, niestety. Nie jest szczególnie nagminne, ale jednak się pojawia. Walka z tym, oczywiście ma sens, ale do pewnego stopnia. Czasami trudno dotrzeć do tych osób.

Są też takie osoby, które zamieszczają komentarze na moim blogu tylko po to, żeby wrzucić link do swojego serwisu internetowego. Ja pomijam takie czysto spammerskie komentarze. Mówię o takich komentarzach, które po prostu są pisane po to, żeby ściągnąć ruch. No i tak jak mówiłem, są osoby, które po prostu chcą sobie poprawić humor moim kosztem. Mnie to nie boli do momentu, w którym rzeczywiście poprawiają humor sobie, a nie psują go innym. Różnie z tym bywa.

Także tej złej krwi przy blogowaniu trochę się pojawia. Cieszę się, że na razie jest tego mało. Boli mnie to, że w niektórych okresach to się nasila. Szczególnie przy jakiś kontrowersyjnych materiałach. Pomimo, że ja staram się w miarę bezstronnie je pisać, bądź pokazać z różnych stron mój punkt widzenia, czyli tak naprawdę zając różne stanowiska, to niestety czasami w tych komentarzach wylewa się żółć niektórych osób.

I to, co mnie najbardziej boli to jest to, że po takim ciągu, można powiedzieć, nieprzychylnych opinii, które nastąpiły w styczniu 2013 roku, czyli już ponad rok temu przy temacie związanym z zakupem mieszkania na wynajem, później z tymi naszymi planami wynajmu, w końcu ze sprzedażą... to pod tym pierwszym artykułem przetoczyła się naprawdę niezła dyskusja. Niezła merytorycznie, ale miejscami także dosyć taka wbijająca szpilę. Od tego momentu *Gabi*, moja żona, nie czyta mojego bloga. Dlaczego? Bo po prostu denerwuje się czytając te komentarze. Ja się jej wcale nie dziwię, bo po mnie to jako tako spływa, ale ona od tego czasu po prostu nie czyta mojego bloga. Od czasu do czasu zajrzy do artykułów, ale absolutnie nie zjeżdża do komentarzy. To oczywiście ma swoje plusy, ale ma też swoje minusy.

I ostatni aspekt, który z mojej perspektywy jest taką ciemną stroną blogowania, to jest to, że ta moja pasja jest pułapką. Ja to powtarzam również na prezentacjach, które mam szansę w tej chwili prowadzić. Jeżeli wykonujemy coś, co kochamy, co lubimy, to bardzo trudno jest w tym się nie zagubić. I ja mam w tej chwili okres w swoim życiu, że od roku bardzo, bardzo ciężko pracuję. Oczywiście ta praca daje mi gigantyczne i widoczne efekty, widoczne gołym okiem. Zarówno efekty takie wizerunkowe, jak i takie, że macie co czytać na blogu, daje też efekty finansowe, ale moje życie prywatne na tym cierpi i to też trzeba komunikować. Jeżeli będziemy chcieli podążać za swoją pasją, to trzeba mieć bardzo dużo takiej wewnętrznej samodyscypliny, żeby się w tym nie zagubić i ja niestety cały czas tej równowagi nie osiągam. Można powiedzieć, że rzuciłem pracę na etacie po to, żeby mieć więcej czasu dla rodziny, czyli przeznaczyć go na blogowanie i dla rodziny, a smutna prawda jest taka, że niestety tego czasu dla rodziny jest mniej niż było. I to mnie boli i to będę zmieniał. To muszę zmienić!

No właśnie, może powiem z czego się cieszę. Cieszę się, przede wszystkim z tego, że udało mi się zbudować w Internecie takie miejsce, z którego mogę być dumny. Takie miejsce, w którym są rzeczywiście merytoryczne artykuły. Czasem lepsze, czasem gorsze – każdy ma swoje lepsze i gorsze dni, ja również, ale coś, co ja nazywam quality blogging po angielsku, czyli takim jakościowym blogowaniem udaje mi się tutaj w Polsce realizować i pokazać, że ten model da się przekuć na pieniądze. Że można z niego żyć i niekoniecznie trzeba to robić po godzinach. Da się z tego wyżyć. Oczywiście będę również rozwijał ten wątek za chwileczkę i mówił czy każdy może w ten sposób funkcjonować. Wydaje mi się, że nie i tu też muszę być uczciwy w tym i uczciwie to powiedzieć.

Ale wrócę jeszcze do tego jakościowego blogingu. Kiedyś było tak, że prowadziłem serwery *Counter Strike* – takiej gry internetowej. Mieliśmy taką grupę, która się nazywała *Bot's Gaming* i też mi mówiono wtedy, że nie da się zrobić tego, co planuję. A ja planowałem wprowadzić serwery, na których po prostu się nie przeklina, czyli jeżeli gracze ze sobą rozmawiają, to nie przeklinają. Bardzo długo to trwało, zanim wykorzeniliśmy przeklinanie, ale w końcu się udało. Po blisko pół roku grania i takiej konsekwencji, wyrzucaniu wszystkich osób, które nie przestrzegały regulaminu serwerów, w końcu się udało. Wyobraźcie sobie, co się stało – na te serwery zaczęli przychodzić gracze, dziewczyny, chłopcy, którzy po prostu chcieli grać bez przeklinania. Mieliśmy naprawdę gigantyczny ruch na serwerach.

To też tak jest, że nam się mówi, że czegoś się nie da, coś jest trudne albo nie da się tego zrealizować w Polsce, bo Polska to jest taki specyficzny kraj, gdzie Polak Polakowi wilkiem i tak dalej. To nie jest prawda. Ja wierzę, głęboko wierzę, że każdy z nas gdzieś tam głęboko w sercu jest dobry i szuka takiej normalności. Mówiłem o tym na ostatniej auli i cieszę się właśnie, że udało mi się zbudować takie miejsce, taki blog, gdzie ten poziom rozmów jest na sensownym poziomie. Na takim poziomie, na jakim ja chcę rozmawiać z każdą napotkaną osobą.

Mam absolutnie niesamowitych Czytelników i Słuchaczy podcastu również. Jesteście naprawdę świetni! Brak mi słów, żeby to opisać. Jestem Wam również niesamowicie wdzięczny za to, że tworzycie takie miejsce. Za to, że pomogliście mi w jakimś stopniu i nadal pomagacie realizować to moje marzenie. Też chcę powiedzieć, że cieszę się z tego, że pomimo, że tematyka bloga jest dosyć niszowa – jest poświęcona oszczędzaniu, pieniądzom w szerokim rozumieniu, nie tylko oszczędzaniu i tę tematykę rozszerzam - to, że czytelnictwo tego niszowego bloga cały czas niesamowicie rośnie.

Było tak, że przez kilka miesięcy ruch utrzymywał się na poziomie 110, później 120 tysięcy osób miesięcznie odwiedzających blog. Obecnie, w czerwcu było Was na blogu ponad 176 tysięcy! Ja i tak mówię, że to jest mało, bo jeżeli spojrzymy, że jest nas w tym kraju 38 milionów i każdy ma portfel w kieszeni albo w torebce, to pole do rozwoju takiego blogu i jego potencjalny zasięg jest po prostu gigantyczny.

Tematyka finansów osobistych dotyczy każdego z nas. Sprawdziłem statystyki i powiem Wam, że przez te całe 2 lata blog odwiedziło ponad 1 milion i 114 tysięcy osób! Miazga z mojej perspektywy, ale znowu jak zestawimy to z 17 milionami internautów w Polsce, to jest jeszcze pole do wzrostu i szczerze mówiąc na ten wzrost bardzo, bardzo liczę.

Sam podcast, czyli Ty, słuchający podcastu to jest absolutna elita. Dlatego, że podcastu słucha w tej chwili około 6 tysięcy 700 osób. Każdego odcinka. Najlepsi z najlepszych słuchają podcastu.

Kolejna rzecz. Bardzo cieszę się z tego, że udało mi się w końcu wypuścić mój pierwszy własny produkt. To jest taki sposób zarabiania na blogu, który ja uważam za sensowny i podstawowy dla mnie, czyli nie kampanie reklamowe, nie współpraca z firmami. Tego chciałbym mieć w sumie jak najmniej, ale to, że dostarczam własne produkty. W tym przypadku był to oczywiście kurs „*Budżet domowy w tydzień*”. Kurs, który w promocyjnej cenie dostępny jest tylko dzisiaj do godziny 22 czyli dzisiaj pod koniec dnia urodzin mojego bloga zamykam możliwość zakupu tego kursu. Później otworzę sprzedaż, nie wiem jeszcze kiedy. Chcę uzupełnić ten kurs o dodatkowe materiały ze względu choćby na to, że te dodatkowe materiały w końcu dodałem i zaoferować ten kurs w wyższej cenie – co najmniej dwukrotnie wyższej. Jeżeli chcecie go kupić w cenie premierowej – 97 złotych brutto, serdecznie do tego zapraszam. Można to uczynić na stronie budzetdomowywtydzien.pl. Zapraszam do poznania szczegółów, tam jest wszystko ładnie opisane. Także tego typu kursy to są takie produkty, które ja chciałbym udostępniać.

Wiem, że to jest dobry materiał, opinie pierwszych Czytelników są absolutnie świetne – bardzo mnie to cieszy. Miałem nadzieję, że tak będzie, no ale nie mogłem być tego pewien. Także cieszę się, że te opinie splotują.

I kolejna rzecz, która bardzo, bardzo mnie cieszy. Udaje mi się nareszcie mieć tyle pieniędzy, że jestem w stanie płacić innym osobom za to, że mnie wspierają. I udaje mi się pomalutku mieć taki zespół osób, które pomagają mi w prowadzeniu bloga, w obsłudze tych kursów, które produkuję, przygotowywaniu również spotkań dla Czytelników, takich jak czerwcowe spotkanie *JOP Live* w Gdańsku. Cieszy mnie to, bo wiem, że im bardziej będę w stanie polegać na moich współpracownikach, tym więcej będę Wam w stanie dostarczać. Po prostu będę miał więcej czasu na pisanie i takie strategiczne planowanie, nie musząc realizować tych prostych i często czasochłonnych oraz często rutynowych czynności.

Fajne jest to, że udało mi się przez ten czas dosyć skutecznie połączyć wiele obszarów blogowania. Ja na początku kompletnie nie spodziewałem się jak dużym nakładem pracy jest tworzenie bloga. Może nie tyle ciężkim, co po prostu trzeba posiadać bardzo dużo umiejętności z różnych, różnorodnych obszarów. Z jednej strony tworzenie treści, ale z drugiej strony muszę również dbać o to, żeby te treści docierały do tych osób, które są nimi potencjalnie zainteresowane.

Dzisiaj uważam, że ok. 40% czasu mojego to jest tworzenie treści, a tak naprawdę większość czasu to jest ich marketing, docieranie z nimi do zainteresowanych osób, ale także poznawanie moich Czytelników, czy próby zarabiania na blogu, czy okolicznych działalnościach, takich jak szkolenia, czy konsultacje.

Tu trochę tak płynnie od razu przechodzę do tematu zarobków. Ja podjąłem taką decyzję na początku blogowania, że będę transparentny i postaram się jej trzymać, aczkolwiek przyznaję, że łatwo nie jest, bo kwoty, które zaczynam zarabiać robią się na tyle duże, że niektórych w oczy kłują i wcale się nie dziwię. Nie będę się dzisiaj rozwodził na temat finansów w tym odcinku podcastu. Powiem tylko, że w tym roku na moim blogowaniu zarobię zdecydowanie więcej niż na pracy na etacie, a z kolei, jak wszystkim Wam wiadomo, ja żyłem w takiej złotej klatce i trudno mi było porzucić pracę etatową, ponieważ bardzo dobrze zarabiałem pracując w branży IT jako dyrektor do spraw rozwojów w firmie informatycznej.

Chcę być transparentny, będę transparentny. Wszystkie te kwoty będziecie widzieli na moim blogu. Wiem, że opóźnim się z raportami kosztów, ale wkrótce hurtowo je uzupełnię. Próbowałem sobie przypomnieć jak ten ostatni rok wyglądał i jak ten początek blogowania wyglądał i co się działo w mojej głowie przez ten czas i powiem Wam, że... ciężko sobie tak przypomnieć.

Jeżeli nie prowadzi się pamiętnika, czy notatek na bieżąco, to trudno oczywiście te wspomnienia w głowie gdzieś tam przywołać. Spojrzałem w liczby. Pamiętam jak się cieszyłem 2 lata temu, w sierpniu, że mój blog odwiedza coraz więcej osób. Wiecie ile Was wtedy było? Było tak, że w lipcu 2012 mój blog odwiedziło 151 osób, a w sierpniu mój blog odwiedziło 1697 osób. Także to były zupełnie inne czasy.

Ja nadal robię to, co robiłem. To jest fajne, że piszę nadal artykuły, do których tak samo się przykładam i nawet nie zdaję sobie sprawy jak szeroki one mają zasięg. Ja nie zdaję sobie sprawy do momentu, w którym gdy publikuję artykuł nie zobaczę jak duża liczba osób jednocześnie próbuje go przeczytać. To są naprawdę gigantyczne liczby – to jest kilkaset osób, które w jednym momencie wchodzi na blog. I te kilkaset osób, ten ruch potrafi się utrzymywać na przykład przez cały dzień, czyli równocześnie na blogu jest kilkaset osób przez cały czas. To jest absolutnie fenomenalne.

Jedną z takich najbardziej istotnych rzeczy, które zrobiłem w ciągu ostatniego roku, jeżeli chodzi o sam blog i techniczne aspekty jego funkcjonowania, to było to, że zdecydowanie postawiłem na budowę newslettera, czyli zachęcanie Was do tego, żebyście na newsletter się rejestrowali. Dzisiaj to jest gigantyczne źródło ruchu.

To jest tak, że pomimo, że jestem bardzo aktywny na Facebooku, na Twitterze, to raptem 8% z Was przychodzi z sieci społecznościowych, z mediów społecznościowych. Zdecydowana większość z Was trafia na mój blog poprzez Google'a – to jest 40 kilka procent i bardzo dużo osób trafia bezpośrednio wpisując adres bloga lub z newslettera. Około 20% w każdym z tych dwóch przypadków. Z tego co pamiętam, nie mam tych liczb w tej chwili przed oczami.

Jedna jedyna rzecz, którą zrobiłem w ubiegłym roku to zmiana designu. Przemalowałem w czerwcu mój blog, czyli zmieniłem jego wygląd, odświeżyłem go nieco. W tym roku nie będę tego robił, przynajmniej nie mam takich planów. Dodałem możliwość pobrania całego pakietu *Exceli* po zarejestrowaniu się na mój newsletter.

Tylko dzięki temu liczba rejestracji wzrosła wykładniczo można powiedzieć, bo do maja 2013 roku, czyli przez cały rok blogowania na newsletter zapisały się 1192 osoby, a z kolei w lipcu 2013 roku ta liczba zwiększyła się dwukrotnie, czyli wynosiła już 2 660 osób. Dzisiaj na moim newsletterze jest z tego, co pamiętam ponad 18 tysięcy osób zarejestrowanych i to też stanowi doskonały sposób komunikowania się z Wami. Bo ja wiem, że kiedy ja wysyłam do Was maila, Wy jesteście w stanie go odebrać, przeczytać. Jeżeli będzie dla Was interesujący klikniecie i traficie na mojego bloga.

Także wskazówka dla wszystkich osób, które blogują, bądź prowadzą jakikolwiek biznes w Internecie – warto zbierać adresy e-mail osób, z którymi się komunikujecie, Waszych Czytelników. To naprawdę pomaga. Dzięki temu ja też nie obawiam się co się stanie z *Facebookiem*, czy również *Google* mnie jakoś brzydko potraktuje np. spowoduje, że moje artykuły będą gdzieś widoczne na dalszych stronach. Bo wiem, że tak czy siak 20% z Was wchodzi na mój blog pamiętając jego adres, czyli wpisując jakoszczedzacpieniadze.pl w przeglądarce, a kolejne 20% czyta mój newsletter, w związku z czym tak czy siak do mnie dotrze. Ja mam możliwość komunikacji z Wami, mam otwarty ten kanał komunikacyjny.

Dzisiaj to, co się dzieje na moim blogu to już jest taki efekt kuli śniegowej, czyli po prostu to się toczy, nabiera masy i jedyne, co mogę zrobić, to naprawdę nie spieprzyć... Celowo używam tego słowa – nie spieprzyć niczego po drodze. Jeżeli tylko będę robił to, co robiłem dotychczas, będę to robił OK, to wiem, że ten blog będzie rósł.

Was będzie coraz więcej i jedyne, o co muszę zadbać, to żeby też nie stracić takiego kontaktu, który mam z Wami do tej pory. No i też pozostać w miarę normalnym człowiekiem, żeby mi po prostu sodowa gdzieś tam do głowy nie uderzyła. No, mam nadzieję, że właśnie tak będzie i będę się starał, żeby tak było.

Taki ostatni punkt, który chciałbym zasygnalizować. W zasadzie dwa punkty, a potem przejdę jeszcze i opowiem Wam jakie mam plany. Jeden punkt, takie pytanie, które bardzo często słyszę to jest „Czy każdy może odnieść sukces blogując?”. I tu mam niestety dwie odpowiedzi. Pierwsza to jest taka: co to znaczy sukces? To znaczy bycie takim blogerem, który otrzymuje nagrody i jednocześnie żyje ze swojego blogowania, jest w stanie finansować, pokrywać swoje koszty, z tych przychodów, które ma z bloga. Czy może jakieś inne miary sukcesu? Tu każdy musi sobie to zdefiniować samodzielnie. Ja uważam, że blogować może każdy i tu bariery wejścia są absolutnie minimalne, ale jeżeli mówimy o takim sukcesie, który mi się udało osiągnąć, to ja sam jestem nim zaskoczony. I myślę, że to jest z jednej strony efekt mojej ciężkiej pracy i taki pozytywny melanż bardzo wielu umiejętności, które posiadam. Ja mam doświadczenie biznesowe, mam doświadczenie dziennikarskie, jestem cholernie pracowity. Jestem pracoholikiem. Jestem gotowy do poświęceń, żeby tylko to, co robię robić najlepiej jak się da, najlepiej jak potrafię. To nie to, że robię to świetnie, to nie o to chodzi. Chodzi po prostu o to, że daję dużo z siebie. Oczywiście efekty każdy z nas może sam ocenić, ja chyba najlepiej widzę swoje braki i widzę, które rzeczy mogę naprawić, ale przypuszczam, że niektóre osoby też to widzą. Niemniej warto być tego świadomym, że czasami to jest praca naprawdę po kilkanaście, 20 nawet godzin na dobę.

Przy premierze takiego kursu, jakim był „Budżet domowy w tydzień”, pomimo tego, że był wcześniej przygotowywany, ja miałem tydzień, w którym spałem po 4, po 3 godziny. I tak to wyglądało w praktyce. Po to, żeby zdążyć na czas, żeby dopiąć każdy szczegół i teraz jeżeli ktoś nie jest gotowy do takich poświęceń, to może mu być bardzo ciężko osiągnąć sukces w tym, co sobie zaplanował. W moim przypadku bardzo duże znaczenie, kolosalne znaczenie ma moja wiara. Wiara w to, że będzie dobrze. I wiara w to, że Bóg nade mną czuwa. I bez tej mojej wiary Boga, szczerze niewiele by się udało. Bo w momencie, kiedy ja czuję, że jest beznadziejnie, kiedy coś idzie nie tak, to wiem, gdzie się zwrócić po pomoc. I teraz osoby niewierzące oczywiście mogą się z tego śmiać i tak dalej, ale ja wierzę, że nawet osoby niewierzące muszą wierzyć w to, że będzie dobrze, bo jeżeli w to nie będą wierzyć, to bardzo łatwo będzie im się poddawać w życiu. Bo przeciwności są i przeciwności w nas uderzają. Trzeba umieć sobie z nimi radzić. W taki czy inny sposób i z taką czy inną pomocą.

I co jeszcze chcę powiedzieć, to że warto być otwartym na skutki uboczne naszej działalności. Zarówno te negatywne jak i te pozytywne. Ja staram się pozytywnie podchodzić do rzeczywistości. W związku z tym widzę tylko te pozytywne efekty naokoło mnie. Podam kilka takich przykładów. Zobaczcie, gdybym kiedyś tam, ponad 2 lata temu nie zaczął słuchać podcastów *Pata Flynnna*, to nie było by mojego bloga. Jestem święcie przekonany, to on mnie przekonał, bardzo szybko, że nie potrzeba przemyśliwać, czy rozważać uruchomienia bloga przez wiele miesięcy. Tylko po prostu wystarczy odpalić go w 4 minuty. Jest taki film na youtube, obejrzyjcie: „Odpalić bloga w 4 minuty” i zacząć go prowadzić.

Gdybym nie miał motywacji do słuchania podcastów *Pata Flynn*, to pewnie bym nie wykonał tylu godzin treningowych w 2012 roku i pewnie bym nie przebiegł tego maratonu w 2012 roku, który był moim wielkim, wielkim marzeniem. Gdybym wtedy nie przybiegł na metę maratonu, to być może bym nie miał zamkniętego pewnego traumatycznego rozdziału w moim życiu, który bardzo mocno rzutował na mój stan psychiczny, na moją samoocenę. Dopiero jak zamknąłem ten rozdział, to można powiedzieć troszeczkę moja pewność siebie się odbudowała, a może nawet bardzo mocno, co pozwoliło mi 4 miesiące później powiedzieć mojemu szefowi powiedzieć, że rezygnuję z pracy na etacie.

No właśnie, czyli tak naprawdę ta nasza samoocena ma pioruńskie znaczenie w naszym życiu. Znowu, gdybym nie opisał *Patowi* mojej historii maratońskiej, gdybym nie wbiegł na metę maratonu z tym banerem, na którym dziękowałem mojej rodzinie, Bogu, jemu, za to, że udało mi się przybiec na tę metę, to *Pat* by pewnie tej historii pewnie dzisiaj nie powtarzał na konferencjach w Stanach Zjednoczonych. Mniej ludzi by o tym słyszało, nie miałbym takiego pozytywnego wsparcia i maili, które otrzymuję z całego świata z informacją o tym, że ta historia jest po prostu inspirująca i gdzieś tam pomaga tym ludziom. Samo usłyszenie tego, w jaki sposób ja walczyłem z tymi moimi słabościami w moim życiu.

Znowu – gdyby nie zgłoszenie do *Blog Roku* i gdyby nie wygrana w tym konkursie, to nie wystąpiłbym na konferencji *ALIVE*, która była w Berlinie. Nie miałbym szansy porozmawiać z moimi internetowymi idolami, z *Chrisem Gilbo*, z wieloma innymi osobami, które tam spotkałem. Znowu, gdyby nie ten występ na tamtej konferencji, który był występem za darmo, bezpłatnie, nikt mi za to nie zapłacił – dałem to po prostu z siebie... to nie miałbym zaproszeń na kolejne takie eventy. W drugiej połowie roku będę miał szansę występować w Europie, znowu za granicą na innej konferencji. Tego typu rzeczy wydarzają się wtedy, kiedy jesteśmy otwarci na to, żeby dawać coś od siebie i mamy szansę wtedy coś z powrotem otrzymać. Ja będę to uparcie powtarzał, że moim zdaniem to dobro trzeba rozdawać, bo ono do nas wraca spotęgowane.

Podam jeszcze inne przykłady. Wynotowałem sobie parę z nich. *Zbyszek. Zbyszek Papiński*, który prowadzi blog appfunds.blogspot.com. Gdyby nie współpraca ze *Zbyszkiem*, gdyby nie to, że kiedyś zdecydowałem się wyjść do innych blogerów finansowych, poprosić ich o spotkanie, porozmawiać z nimi, zastanowić się, czy to są ludzie, wspólnie się zastanowić, czy jest między nami chemia, czy jesteśmy w stanie w jakiś sposób zawspółpracować dla dobra ogólnie blogosfery i finansowej w Polsce, dla dobra naszych blogów, nawzajem siebie nieść, pomagać sobie, wspierać siebie. Gdyby tego nie było, to nie byłoby cyklu *Elementarz Inwestora*, który prowadzimy ze *Zbyszkiem* dosyć skutecznie. Pozwala nam teraz, obydwu nam, zarabiać dobre pieniądze. Znowu, gdybyśmy nie zdecydowali się tego cyklu realizować za darmo przez ponad kwartał, to nie mielibyśmy szansy na to, żeby poprowadzić, znaleźć sponsorów i partnerów, z którymi poprowadziliśmy np. konferencję *Inwestuj Inteligentnie* na Stadionie Narodowym, gdzie kilkaset osób mogło się bezpośrednio czegoś dowiedzieć i poznać osoby, które mają sukcesy inwestycyjne. Ale tak naprawdę zweryfikować, czy ta forma inwestowania jest w ogóle dla nich, czy ten nakład pracy, który trzeba w to włożyć, żeby poznać rynek *Forex* jest rzeczywiście sensowny. I z ich punktu widzenia, bo to każdy musi sobie odpowiedzieć sam.

No właśnie, podawałem Wam na razie tylko takie biznesowe skutki uboczne, ale są także skutki uboczne takie czysto ludzkie. Po pierwsze poznaję bardzo dużo wartościowych osób, mam szansę spotykania się także z Wami, z Czytelnikami bloga – uczę się od Was cały czas. Motywujecie mnie do dalszej pracy, dajecie mi taką niesamowitą pozytywną energię. I też w praktyce potwierdzacie, że ta strategia rozdawania dobra jest po prostu... dobra. Masło maślane. Ale, że warto to robić, że to nie jest tylko moja mrzonka, tylko rzeczywiście to powraca. To, co się wydarzyło chociażby przy ostatniej akcji, czyli lokacie bezkarnej *BGŻOptimy*. To, ile tych lokat założyliście, to jest absolutnie fenomenalne.

Chcę Wam też przypomnieć, było takie zdarzenie. Ja wbiegłem na metę z podziękowaniem dla *Pata Flynn*a, ale dzięki temu, że gdzieś tam upubliczniłem tę historię, to tę samą rzecz zrobił dla mnie *Paweł Krzos*. *Paweł Krzos*, który we wrześniu 2013 roku ukończył maraton w Warszawie, czyli rok po mnie i też wbiegł z banerem, na którym były podziękowania dla *Michała Szafrńskiego*. Nie powiem jak świetnie się wtedy czułem jak dostałem jego maila. Byłem z jednej strony zawstydzony, a z drugiej strony po prostu przeszczęśliwy, że to się dzieje naprawdę.

Jeżeli chcecie usłyszeć trochę o moich planach, to tak naprawdę najważniejszym z planów na ten rok jest napisanie książki. Książki o finansach osobistych. To jest coś, co mi jeszcze pozostało do zrobienia. Wakacje właśnie przeznaczam na pracę nad tą książką. Jeżeli wszystko przebiegnie po mojej myśli, a nie musi przebiec, to znajdziecie moją książkę pod choinką po prostu. Albo będziecie mogli znaleźć pod choinką.

Kurs „*Budżet domowy w tydzień*” miał się pierwotnie ukazać na końcu marca, a ukazał się dopiero teraz. Powtarzam, że gdzieś tam mimo wszystko wystawiam się na te skutki uboczne. Łapię tę falę popularności, która mi się gdzieś tam przytrafia i niestety ona również stoi w kolizji z moimi planami, czyli pomimo, że na początku roku poczyniłem jakieś plany na temat tego, w jaki sposób będę na blogu zarabiał i kiedy chcę, żeby to nastąpiło, to jakoś mi się to w czasie rozsuwa, ale efekt finalny jest dużo lepszy niż się spodziewałem.

Chciałbym też w międzyczasie udostępnić poradnik dla osób zadłużonych. On oczywiście będzie z założenia bezpłatny, taki mam plan. Chodzi o to, żeby było coś takiego, taki zasób wiedzy, który dla takich osób może być taką pierwszą deską ratunku. Mam nadzieję, że uda mi się to zrobić jeszcze w tym roku.

Oczywiście chcę też organizować jeszcze więcej spotkań z Czytelnikami. Tutaj dwojako działam. Z jednej strony organizuję takie małe spotkania *JOP Live* – ich będzie więcej, ale także występuję, angażuję się w różne konferencje, warsztaty. Miałem okazję ostatnio, tydzień temu, występować na auli w Warszawie, gdzie było chyba ok. 350 osób. Także tego typu okazje do spotkania z Wami to jest coś... super! Brakuje mi słów. Znowu mi brakuje słów. Proszę przeczytać jakieś wyrazy na określenie tego, jak coś jest bardzo awesome albo świetne, albo wspaniałe, niewiarygodne, albo niewyobrażalne.

I ostatni z moich planów, ale najważniejszy. Wszystkie te plany, które mam chcę podporządkować rodzinie, bo prawda jest taka, że przez te ostatnie 2 lata po prostu wypruwałem sobie flaki i to ich kosztem. Dopiero teraz, gdy stać mnie na budowanie zespołu,

zaczynam zauważać takie światełko w tunelu. To, że ktoś może mnie odciążyć i jeżeli się okaże, że nie udaje mi się, że jednak pomimo tego nie mam tego czasu dla rodziny tyle, ile bym chciał, to po prostu będę skreślał kolejne punkty z mojej listy planów. I tu jestem mocno zdeterminowany, żeby to zrobić, bo sytuacja, która jest po prostu nie może trwać wiecznie.

Tak jak mówiłem, pasja to pułapka. Pasja to pułapka i warto żebyście o tym pamiętali również w swoim życiu. Myślałem, że to będzie taki optymistyczny odcinek, ale widzę, że trochę też takich mam... przemyśleń niewesołych. Cóż, życie nie zawsze jest wesołe. Nie wiem czy czytaliście artykuł ze spowiedzią *Justyny Kowalczyk*. Taka świetna osoba, taki super sportowiec itd. No a jednak gdzieś tam z psychiką różne rzeczy w życiu się dzieją. Takie, których byśmy nie chcieli do siebie dopuszczać.

Dlatego też nie ma co innych oceniać wyłącznie patrząc na nich z zewnątrz. Warto zastanawiać się także nad tym, co się dzieje wewnątrz. Nie zawsze jest tak różowo i problemy dotyczą każdego z nas. No właśnie, ale mimo wszystko chcę optymistycznie zakończyć.

Dlatego powiem Wam na koniec, że chciałbym Wam serdecznie podziękować, a w szczególności chciałbym podziękować kilku osobom, które przez te ostatnie 2 lata po prostu mocno, mocno mnie wspierają. Na różnych etapach, czasami przez cały okres, a czasami przez fragment, ale wymienię tu te najważniejsze dla mnie osoby.

Przede wszystkim chcę bardzo serdecznie podziękować **Gabi**, mojej żonie. **Szymonowi** i **Idzie** za to, że w ogóle tolerują tę moją niedostępność. Za to, że mnie cały czas wspierają. *Gabi* była jedyną osobą, która wierzyła w to, że mi się uda. Naprawdę! I gdyby nie *Gabi*, ja już to mówiłem, gdyby nie *Gabi*, to prawdopodobnie nie odszedł bym z pracy na etacie. *Gabciu*, dziękuję, ja nie chcę żebyście mówili, że Czytelnicy są najważniejsi, bo nie są. To jest nieprawda – Wy jesteście najważniejsi i dla Was będę się zmieniał.

Chcę podziękować też moim **rodzicom**, którzy mi z odległości kibicują. Nie wtrącają się na szczęście za bardzo w moją działalność, a mogliby, bo też przypuszczam, że było im ciężko uwierzyć, że z blogowania będę mógł żyć i utrzymywać rodzinę.

Chcę podziękować w szczególności **Zbyszkowi Papińskiemu** za to po prostu, że jest takim moim blogowym kompanem i myślę, że jeszcze wiele dobrego przed nami.

Andrzejowi Tucholskiemu z bloga *jestKultura*, który jest dużo młodszy ode mnie, ale jest takim gościem, z którym naprawdę nadajemy na jednej fali. I *Andrzej*, naprawdę kibicuję Ci z Twoją książką, żeby wszystko super poszło! Mam nadzieję, że będzie to gigantyczny sukces, że będziesz zadowolony z tego, co robisz. Także trzymam kciuki i jeżeli coś, to wal jak w ogień!

Pawłowi Krzosowi chcę podziękować, Czytelnikowi bloga, który po prostu zrobił dla mnie rzecz, której nie zrobił dla mnie żaden inny Czytelnik bloga, jak na razie. Proszę się nie ścigać z tym! *Paweł* to jest właśnie ta osoba, która wbiegła na metę maratonu z podziękowaniami dla mnie.

Chcę podziękować całemu mojemu zespołowi, czyli **Kasi, Damianowi, Marcinowi, Michałowi i Krzysztofowi** za to, że skutecznie pomagają mi realizować moje cele.

Oczywiście muszę podziękować **Patowi Flynnowi** za to, że jest moim niedoścignionym wzorcem w zakresie takiego jakościowego blogowania. Jest też nieustającą inspiracją jak mogę to robić po prostu lepiej.

Chcę też podziękować **wszystkim moim znajomym, blogerom, tym osobom, które mi kibicują i wspierają w tym, co robię.**

No i oczywiście – na końcu, ale... Wam. **Wam, Czytelnikom.** Bez Was absolutnie nie starczyłoby mi energii do realizowania tego, co robię. Jesteście niesamowici. Jesteście niesamowici, nawet nie macie pojęcia jak wdzięczny się czuję za wszystko, co robicie. Ach! Serce rośnie. No i myślę, że będę już kończył ten dzisiejszy odcinek, tak trochę nostalgicznie było.

Przesłanie, które mam do Was jeszcze na sam koniec – **kierujcie się swoim sercem.** Naprawdę. Mózgu też używajcie, ale myślę, że ta emocjonalna nasza strona jest najważniejsza. Ja staram się to robić i jak na razie całkiem dobrze mi się to udaje. Lepszej porady dla Was nie znajdę na dzisiaj.

Oczywiście przypominam Wam, że notatki do tego odcinka podcastu znajdziecie pod adresem jakoszczedzacpieniadze.pl/030, tak jak 30. odcinek podcastu. Jeżeli wymieniałem w tym odcinku jakieś linki, nie przypominam sobie, to tam również je znajdziecie. No i oczywiście, będę Wam bardzo wdzięczny za Wasze komentarze, opinie, oceny mojego podcastu, ale również całej mojej działalności w komentarzach na blogu z jednej strony, a z drugiej strony w serwisie *iTunes*. Tam szczególnie w tym serwisie te gwiazdki i oceny są ważne, bo dzięki temu mój podcast jest wyżej w rankingach i dzięki temu łatwiej jest do niego docierać tym osobom, które jeszcze go nie słyszały.

Patrząc na piękny widok za oknem, wrzucę chyba nawet zdjęcie do artykułu pod tym odcinkiem podcastu. Jestem w górach. Widzę piękne stoki, widzę chmury, które się przewalają gdzieś tam po niebie, ale ogólnie jest fajna, ładna pogoda. Dzięki za ten wspólnie spędzony, urodzinowy czas! I życzę Ci skutecznego przenoszenia Twoich celów finansowych na wyższy poziom. Do usłyszenia!